

Dodatek do Orędownika Ostrowskiego i Odolanowskiego.

Ostrów - Odolanów, dnia 6. kwietnia 1934 r.

Z urzędów

Obwieszczenie Starosty Powiatowego Ostrowskiego z dnia 20. marca 1934 r.

O wygaśnięciu pomoru i zarazy świń.

Pomór i zaraza świń wygasła w majątności Oalek i Wysocko Wielkie. Wobec tego uchylilem zarządzenie moje z dnia 15. stycznia br., ogłoszone w Pozn. Dzień. Woj. nr. 4, poz. 38.

Ostrów, dnia 31. marca 1934 r.

Starosta Powiatowy: (—) Ekkert.

Przepisy sanitarne dla hoteli, pensjonatów, oberż z zajazdami na obszarze wojew. Poznańskiego.

ROZPORZĄDZENIE.

Na podstawie §§ 6 o i f, 12, 15 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11. marca 1850 r. (zb. ustaw str. 265) § 137, 139 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 30. lipca 1883 r. (zbiór ustaw str. 195) §§ 11 ustęp e instrukcji dla naczelników prefesów z dnia 31. grudnia 1825 r. (zb. ust. pr. str. 26) oraz § 11 rozprawy Rady Ministrów z dnia 21. stycznia 1924 roku w przedmiocie smian w kwiatach pleśniących, określonych w przepisach karnych (Dz. U. R. P. nr. 9, poz. 89) oraz art. 113 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19. stycznia 1928 r. o organizacji ogólnej (Dz. U. R. P. nr. 11, poz. 86) rozporządza na zgodę Izby Wojew., co następuje:

§ 1. Pomieszczenia, budynki, przeznaczane na hotele, pensjonaty, oberż z zajazdami, muszą być przed otwarciem poddane szczególnemu oglądniom, celem ustalenia, czy odpowiadają wymogom policyjno-sanitarnym, oraz postanowieniom niniejszego rozporządzenia.

§ 2. Hotele, pokoje umeblowane i pensjonaty w miastach, zaopatrzonych w wodociąg i kanalizację, mogą być otwierane tylko w domach, posiadających te urządzenia, zaś w miejscowościach, nieposiadających wymienionych urządzeń tylko w budynkach, zaopatrzonych w należyte urządzenia ściekowe i wodę, uznaną przez władze sanitarne za dobrą do użytku.

§ 3. Pokoje gościnne winny mieć w hotelach, pokojach umeblowanych i pensjonatach na parterze i piętrach 3 m, na poddaszu 2,80 m. wysokości. Nie wolno składać pokojów gościnnych w suterynach i piwnicach. Pokoje gościnne winny być tak oszczędne, by ilość powietrza, przypadającego na jedną osobę wynosiła 18 mstrów sześciennych, pokoje winny być suche, światłone dostatecznie światłem dziennym. Stosunek powierzchni okna powierzchni podłogi powinien wynosić co najmniej 1,8. Pokoje winny posiadać urządzenia dla ogrzewania i przewietrzania, powłoki ścienne gładkie i jasne, a podłogi szorstkie.

§ 4. Podczas chłodnej pory roku ciepota w pokojach, zajętych przez gości, winna wynosić nie mniej niż 17,5°C. (14 R)

§ 5. Korytarze winny mieć szerokość co najmniej 2 metry, posiadać dostateczny i bezpośredni dostęp światła i powietrza od sownatrz, podłogę zaś szorstką lub z materiału nieprzepuszczalnego.

Korytarze winny być wolne i nie mogą być zastawiane meblami, kufkami itp., jak również nie mogą służyć na składy jakiegokolwiek rzeczy. Dywany na schodach, korytarzach i w pokojach nie mogą być trwale przymocowane do podłogi i powinny się łatwo usuwać, celem oczyszczenia podłogi i to bez względu na to, czy ich czyszczenie odbywa się ręcznie, czy za pomocą prądu elektrycznego.

§ 6. Kuchnia powinna być przestronna, widna, mieć ściany jasne, pomalowane farbą olejną co najmniej do wysokości 2 metrów lub pokryte materiałem, który się daje myć wodą, podłogę nieprzepuszczalną i należyte przewietrzanie.

Posa tem powinna ona posiadać należyte urządzenia ściekowe i urządzenia do mycia naczyń kuchennych wodą bieżącą. Kuchnie mogą się mieścić w suchych, widnych półsutyrynach z bezpośrednim dostępem światła i powietrza z sownatrz. W tym wypadku wysokość ich musi wynosić co najmniej 2,80 m, a czego co najmniej 1,80 m winno leżeć ponad powierzchnią otaczającej ją sieni.

§ 7. W kuchni nie wolno mieszkać, spać, przechowywać łózek, peścieli, odzieży i innych sprzętów, nieprzeznaczonych do użytku kuchennego.

§ 8. Produkty spożywcze należy przechowywać w oddzielnym, widnym i dobrze przewietrzanym pomieszczeniu. Produkty łatwo ulegające psuciu, należy podczas ciepłej pory roku przechowywać w lodowni.

§ 9. Na każdym piętrze powinny być co najmniej dwa ustępy (1 dla kobiet i 1 dla mężczyzn), przycsem jeden ustęp

powinien przypadać na liczbę pokoi nie większą jak 20. Ustępy te powinny posiadać bezpośredni dostęp powietrza i światła od sownatrz i mieć możność należytego przewietrzania. W miastach, posiadających urządzenia kanalizacyjne, ustępy powinny być skanalizowane i posiadać urządzenia do spłukiwania wody. W innych miejscowościach ustępy winny być urządzone w sposób, zabezpieczający grunt od zanieczyszczeń odchodami, a powietrze od wyświełów.

§ 10. Służba hoteli, pokoi umeblowanych i pensjonatów winna być czysto ubrana i posiadać na dytury oddzielne, suche, odpowiednie obszernie i widne pomieszczenia.

Osoby, pracujące w kuchni, winny być poza tem ubrane w czyste fartuchy białe z naperśnikami, na głowie zaś mieć czyste białe czepki i stale dbać o czystość rąk.

Osoby, dotknięte chorobami zakaźnymi lub łatwo udzielającymi się lub też chorobami skórnymi, połączone z uszkodzeniem jej całości, jak również z otwartą gruźlicą płuc, nie mogą pełnić obowiązków służby w wymienionych zakładach.

§ 11. Pokoje dla służby, mieszczącej w zakładzie, winny być urządzone po myśl § 3 niniejszego rozporządzenia. Każda osoba powinna posiadać osobne łóżko.

§ 12. Bielizna zakładowa winna być czysta, utrzymywana w całości i często zmieniana. Każdy przybywający gość winien otrzymać czystą, świeżo upraną bieliznę pościelową, względnie stołową. W zakładzie winien być stały zapas czystej bielizny pościelowej, co najmniej na 2 zmiany, bielizna pościelowa i stołowa czysta, jakoteż brudna, winna być przechowywana oddzielnie w specjalnie na ten cel przeznaczonych pomieszczeniach.

§ 13. Wszystkie pomieszczenia i urządzenia w hotelach, pokojach umeblowanych i pensjonatach, należy utrzymywać w wzorowym porządku i czystości. Do przestrzegania tego jest obowiązany właściciel zakładu lub jego kierownik.

Do obowiązków właściciela zakładu względnie kierownika należy również:

1) niezwłocznie zawiadomienie władzy policyjno-sanitarnej o każdym wypadku choroby zakaźnej, który zajdzie w zakładzie,

2) niedopuszczenie pod żadnym pozorem na dokonywanie szkodliwych zabiegów chirurgicznych,

3) niedopuszczenie do uprawiania w zakładzie nierządu,

4) bawienie, by wietrzeń i trzepienie pościeli, garderoby, dywanów, mebli i t. p., odbywało się wyłącznie na podwórzu, nie zakłócało spokoju lokatorów i odbywało się w godzinach policyjnie dozwolonych.

§ 14. We wszystkich pokojach, korytarzach i kuchniach powinny stać na miejscach widocznych napełnione wodą spluwaki, dające się łatwo ocszścić i odkasnąć, a to stosownie do postanowień rozporządzenia policyjnego na Województwo Poznańskie z dnia 2. 10. 1925 (Dz. Urz. Woj. Pozna. nr. 41, poz. 524).

§ 15. Pojazdy, służące do przewożenia gości, powinny być tak urządzone, żeby mogły być z łatwością ocszczone lub odkasane.

§ 16. Wszystkie nowotwierane hotele, pokoje umeblowane i pensjonaty muszą bezwzględnie odpowiadać niniejszym przepisom.

Hotele, pokoje umeblowane i pensjonaty już istniejące powinny w ciągu pół roku od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia przystosować swe urządzenia do zawartych w niem przepisów, w razie przeciwnym ulegną one zamknięciu aż do czasu uporządkowania. W drodze wyjątku może władza II. instancji administracji ogólnej zezwolić na dalsze istnienie zakładu, posiadającego drobne usterki o ile zakład ten naogół odpowiada wymaganiom niniejszego rozporządzenia.

§ 17. Rozporządzenie niniejsze powinno być wywieszone na widocznym miejscu w pomieszczeniach ogólnych i w każdym numerze hotelu, pokojów umeblowanych lub pensjonatu.

§ 18. Nadzór nad wykonaniem niniejszych przepisów sprawują władze I instancji administracji ogólnej.

§ 19. Wianł przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia karani będą grzywną do 60 zł, względnie w razie niemożności sędziwego grzywny odpowiednim arestem.

§ 20. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w 14 dni po jego ogłoszeniu w Dzienniku Wojewódzkim i z tą chwilą uchyla się wszystkie inne policyjne w tym przedmiocie na obszarze Województwa wydane rozporządzenia.

Poznań, dnia 27. listopada 1928 r. L. dz. 13969/28 VII.
Wojewoda: (—) Borkowski.

Powyższe rozporządzenie Pana Wojewody podajemy do wiadomości i przestrzegania.

Ostrów, dnia 24. marca 1934 r.

Miński Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego:
(—) W. Cogleika.



Niemozliwem
jest wypróbowanie
wszystkich środków
do prania!

Przeto należy pozostać
przy ogólnie cenionym
Persilu — natem zawsze naj-
lepiej się wyjdzie! Nie da-
remnie od 25 lat twierdzą:



Bacność Rolnicy! Sadźcie i siejcie
wszyscy
MORWĘ Krajowej Stacji Jedwabniczej
z Ostrowa Wlkp.

JÓZEF KORZENIOWSKI. 46) SPEKULANT.

— Drugi powód tyczy się zupełnie samego pana Pawła. Ma on rozum, może ma i talent, ale jest młody i jak sądzę, nie mógł się dostatecznie ukształcić aby był użyteczny piórem, do którego się porywa Pan jak słyszałam, masz piękną bibliotekę, piękne zbiory obrazów i rysunków i z tych skarbów pozwolisz zapewne korzystać krewnemu, który mi jest miły. Przytem pan sam wiele widział, wiele czytał, wykształciłeś swój gust i zdanie i nie odmówisz mu swojej rady i światła. Sądzę, że pan to chętnie uczynisz, jeżeli nie przez wzgląd na moją prośbę, bo do tego nie mam żadnej pretensji, to przez ten wzgląd, że tym sposobem dopełnisz obowiązku obywatela, którego natura, los własna praca i lata po-tawili w możności być pomocnym biednemu chłopcu cheiwemu nauki. Czy pan przyznasz, że to powody dostateczne?

— Aż nadto — odpowiedział marszałek — a dosyć było tego jednego, że takie życzenie pani.

— Dziękuję panu — rzekła z przyciskiem; umilkła zasunęła się w głąb karety i pod słońką targata rękawiczkę na delikatnych paluszkach. Czemuż to? Piękne czytelniczki moje łatwo odgadną. Jej chciało się przyjść do żywszej rozmowy do wymówek ostrzejszych do maleńkiego sporu, któryby usprawiedliwił jęk jaki się wyrwał z jej serca, i żyły które się cisnęły do jej oka. Gniewała się więc że łagodność i poważny ton marszałka popsuł ten planik. Ale któż nie przebaczy biednej pannie Klarze?

Między trzecią i czwartą po południu przybyli do Dębowej Woli. Chociaż to już było w połowie

sierpnia, dąbrowa jaśniała poważną pięknnością i uroczystym cieniem, bo dąb jak mężczyzna, najpiękniejszym jest w środku swojego lata. Trawa była przed dwoma tygodniami skoszona, a kilku-dniowy deszcz pokrył wszystkie gazony świeżą i wiosenną prawie zielonością. Z początku panna Klara leżąc w kąciu karety powiedziała sobie, że na nic nie spojry, i przymrużała prawie oczy, ale powoli, powoli świeżość chłodu, formy czarujące drzew zieloność murawy, przewyciężły ten uporek Wysuwiała się stopniami ku oknu i gdy wjeżdżali na dziedziniec, oko jej mogło ogarnąć cały ten widok.

Na prawo i na lewo uśmiechały się do niej najszatańsze klomby najrozmaitsze grupy drzew; z pomiędzy nich przegłądała daleka dolina wzgórze i łąny; za domem błysnęła woda; na zawrocie na lewo poza wodą i szeroką ulicą wśród drzew pokazał się między lipami kościółek biały i ładny, na nim krzyż pozłacany odbiły słońce i zajaśniał jak wróżba pociechy. Objęła ją ta poważna cisza która wszystko ogarniała i szum żwiru pod kołami powozu przeniknął jakimś cisim nieprzykrem drżeniem.

Gdy stanęła przed domem podniosła oczy na tę poważną i piękną masę, z której okien wspaniałych wyglądał do niej pokój, dostatek opieka i przyjaźń i która miała ją przyjąć pod swój dach jako panią i właścicielkę tych wszystkich piękności. Złagodniał cokolwiek żal panny Klary, jak niedyś opadł gniew pana Kaspra, bo taki jest wpływ dobroczynny cudnej natury pięknej i rozumnej sztuki, jeżeli obie idą razem, jeżeli, jedna drugiej podaje rękę, jeżeli druga nie kaleczy pierwszej, ale tylko postępuje za jej natchnieniem.

Gdy panna Klara wysiadła, nie było na jej twarzy złego humoru i niechęci, ale jakieś zamyślenie i melancholijny smutek. Podał jej rękę marszałek, czego mu nie bronila; i tak weszli do

domu, powitani na ganku ukłonem siwego już kamerdynera, dwóch ludzi w skromnej liberji i znajomych już nam dwóch grzecznych kozaczków marszałka.

Znany już prawą stronę tego domu; lecz nim marszałek wprowadzi żonę na lewo, do naznaczonego dla niej mieszkania, wbiegnijmy tam przed nimi na chwilkę.

Był tam naprzód niewielki pokój o jednym oknie odpowiedni pokojowi przed salą który już znamy. Białe mazajkowy z dębowa posadzką, z ledziutkami w koło krzeselkami, i stołem okrągłym, nakrytym wówczas na pięć osób, pokój ten był jadalnym, gdy nie było nikogo obcego i swoi tylko siadali do stołu. Za nim siedł salon duży o trzech oknach. Ściany jego obite były materją błękitną we wzory białe ze złotem, a przy oknach były odpowiednie i paradne firanki. Meble z ciemnego orzechu formy prostej, ale wyrobione starannie, pokryte były wyb jany aksamitem takiegoż koloru, jak ściany. Oprócz dwóch ogromnych zwierciadeł między oknami wisiał wokoło tylko jeden rząd obrazów, które wszystkie zasługiwały na uwagę przez koloryt, wielkość formatu, odpowiedniość przedmiotów i sławę mistrzów. Między nimi był portret marszałka, robiony w Rzymie w 1838 roku przez Kaniewskiego. Głębokość cieniów harmonja kolorów, dokładność akcesorjów, tło wyborne dobrane, z którego cała figura do kolan wychodziła naprzód, żywość światła na tem czole jasnym i szerokim a nadewszystko podobieństwo doskonałe które powiększał jeszcze wyraz twarzy rozumny i łagodny — pokazywały mistrza który umiał korzystać z prostotą i sztuką ze wzoru jaki przenosił na płótno. Portret ten wisiał nad kominkiem marmurowym, który był naprzeciwno średniego okna. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowie-Pozn.

Sytuacja w ubezpieczeniach społecznych.

W związku z wprowadzeniem w życie ustawy scaleniowej krążyła na temat zamierzeń Instytucji ubezpieczeń społecznych rozmaite legendy, które niepotrzebnie opinję publiczną i powodują nieuzasadnione ataki na te instytucje.

Kwestja, która w ostatnich tygodniach wywołała szczególnie dużo „złej krwi” jest wysokość składek ubezpieczeniowych służby domowej. Np. jedno z prowincjonalnych czasopism na Pomorzu wystąpiło niedawno z pełnym temperamentem artykułem występującym przeciw (rzekomo planowanemu przez Ubezpieczalnię Społeczną) wprowadzeniu obliczenia składek także od wartości otrzymanego przez służbę utrzymania zamieszkałego dotychczasowego (jak twierdzi nieuczciwie autor odnośnego artykułu) sposobu obliczenia składki tylko od zarobku gotówkowego (płacy)!

W związku z tem redakcja wyraża namilętny sprzeciw co do planowanego rzekomo znacznego podwyższenia składki ubezpieczeniowej tego rodzaju pracowników — wyrażając obawę, zresztą abstrakcyjnie słuszną, że niejedyną procedurą oddalił wogóle służbę, by niepłacić za nią wygórowanej opłaty ubezpieczeniowej.

Z drugiej strony znova poważy organ prasowy poznański kwestjonuje wogóle rację bytu ubezpieczeń społecznych, nazywając je „kwiatkami przy kołach” — a biorąc za podstawę do swych wniosków rzekomo słabnięcie udziału w świadczeniach i wysokie koszty administracyjne Instytucji ubezpieczeniowych. Jednak w obydwu wymienionych wypadkach autorzy odnośnych artykułów byłiby prawdopodobnie nieco innego zdania, gdyby przed pusekaniem wówat tego rodzaju alarmów poinformowali się o istotnym stanie rzeczy w którejkolwiek zainteresowanych Instytucji! Mianowicie jeżeli chodzi o wypadek pierwszy, to szanowny autor wogóle „walczy z wiśtrakami” — gdyż zawsze obliczano składki nietylko od płacy gotówkowej, lecz i od łącznej sumy zarobków w gotówce i w naturze (utrzymanie, mieszkanie, deputat itp.) Po drugie zaś niema mowy o żadnym podwyższeniu składek ubezpieczeniowych, a przeciwnie zgodnie współdziałaniem państwowych władz nadzorczych ubezpieczeń społecznych i władz administracyjnych ogólnej idzie właśnie w tym kierunku, by składki poważnie obniżyć.

Np. Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu, który sprawuje nadzór państwowy nad Ubezpieczalniami Społecznymi Województw Poznańskiego i Pomorskiego obniżył w ciągu ostatnich 3 lat (1931 — 1933) składki ubezpieczenia chorobowego robotników rolnych przeciętnie o 50 proc. I tak np. najwyższe wynagradzany robotnik rolny (t. zn. ordynarjusz czyli deputatnik) opłacał w roku 1930 łącznie z pracodawcą zł 2,05 tygodniowo, a w chwili zwolnienia robotników rolnych z obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby (31 października 1933 r.) ta sama składka wynosiła już tylko zł 1,05 tygodniowo. Teraz zaś byłaby ona zmalała w dalszym ciągu.

Obecnie zaś Okręgowy Urząd Ubezpieczeń, działając w myśl wskazówek Ministerstwa Opieki Społecznej, przedłożył obydwu Paonom Wojewodom do aprobaty tabelę jednolitych przeciętnych zarobków służby domowej obniżającą bardzo wydatnie dotychczasowe podstawy obliczenia składek.

Nie przesadzając ostatecznego wyniku sprawy możemy jednak już teraz podzielić się z Czytelnikami wiadomością, że np. składka ubezpieczeniowa służby domowej, pobierającej oprócz utrzymania płacę gotówkową do 30 zł miesięcznie, wyniesie dla pracownika łącznie z pracodawcą około 6 zł na miesiąc, wliczając w to już opłaty na Fundusz Pracy i wszystkie działy ubezpieczeń społecznych, a mianowicie chorobowe, wypadkowe i emerytalne robotnicze.

Dotychczas zaś składka przy tej samej skali zarobku wynosiła w Poznaniu zł 11,46, w Toruniu zł 10,98 (Kasa Chorych zł 6,36, sznacki inwalidzkie zł 3, i Fundusz Pracy zł 1,62), a w najmniejszych miasteczkach zł 8,68 miesięcznie. Widzimy z tego, że niema najmniejszej obawy jakichkolwiek przychylnych niespodzianek w tym kierunku — a raczej przeciwnie wszystko jest w jaknajlepszej drodze!

Jeżeli zaś chodzi o dynamikę opłat ubezpieczeniowych na przestrzeni ostatnich kilku lat, to nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę zaniepokojonej przedwczesnymi alarmami opinji publicznej, że np. w dziale ubezpieczenia chorobowego, który jest najrozleglejzym tak pod względem ilości członków jak i łącznej wysokości opłat nastąpiła w latach 1930—1933 ogromna zmiana obciążenia społeczeństwa.

Mianowicie w r. 1930 było na terenie Województwa Poznańskiego i Pomorskiego 55 Powiatowych i Miejskich Kas Chorych, które razem wzięte pobierały wtedy składek na 55 milionów złotych rocznie — zaś w r. 1933 miało 15 „scaloonych” Kas Chorych obejmujących ten sam teren łączny przypis składek w kwocie już tylko 35 milionów złotych.

Cyfrę tę mówią same za siebie i komentarzy ani akcentowania nie wymagają!

Jasnym to jest, że nikt kto je zna nie może mówić nadal o „sztywności” opłat ubezpieczeniowych i ich rzekomym braku przystosowania do konjunktury ogólnej.

Wreszcie zarzut rzekomej słabnięcia udziału przez Instytucje ubezpieczeń społecznych świadczeń jest także nieślusny. Na terenie Poznańskiego i Pomorskiego b. Kas Chorych w r. 1932 wydały okrągło 84 proc. swych wpływów na świadczenia dla ubezpieczonych i akcję profilaktyczną, co kwotowo wyniosło około 30 milionów złotych. Z tego sami ubezpieczeni otrzymali gotówką w postaci zasiłków szgorą 5 milionów, lekarze 9 milionów, aptekarze 7 milionów, szpitale 6 milionów itd.

Większa więc część pieniędzy pobranych tytułem składek ubezpieczeniowych wróciła zaraz do obłegu w postaci zarobków względnie zasiłków!

Także b. Zakład Pracowników Umysłowych i Ubezpieczalnia Krajowa oraz b. Zakład Ubezpieczenia Wypadkowego w Poznaniu wpłaciły w tym samym okresie czasu milionowe sumy tytułem zasiłków i rent, honorarjów lekarskich i t. p. Informacje co do wpływów i wydatków za rok 1933 otrzymała prasa w najbliższym czasie.

Nakoniec poruszymy ostatni punkt, a mianowicie koszty administracyjne:

Porzycja ta przedstawiła się rzeczywistości niewesoło, jeżeli spojrzymy na nią z perspektywy ostatnich kilku miesięcy. Trzeba tu jednak wziąć pod uwagę następujące momenty:

a) Z dnem 1. XI. 1933 odeszło z ubezpieczenia chorobowego w Województwie Poznańskim i Pomorskiem około 200 000 osób (zwolnionych robotników rolnych), co stanowi przeciętnie 45 proc. ogółu ubezpieczonych, a około 31 proc. składek.

b) Część tych b. ubezpieczonych (t. zn. ci którzy przed 31. X. 1933 zachorowali) zachowała jednak na przeciąg 89 tygodni uprawnienie do świadczeń.

c) Skutkiem niespodziewanego odejścia tak wielkiego odsetka członków oraz wobec konieczności dalszej obsługi udzielanych nadal niektórym z nich świadczeń, musiano zatrzymać jeszcze na kilka miesięcy znaczną ilość pracowników, którzy biorąc rzecz abstrakcyjnie — powinni byli ulec redukcji. Zredukowano więc tylko 125 osób (na 980 ogólnej liczby pracowników b. Kas Chorych Województw Poznańskiego i Pomorskiego) — gdy zasadniczo trzeba było zredukować co najmniej dwa razy tyle.

Ważnych wypadkach także gdańskie przyjął nowego pracownika (praszając o dźwierżenie).

e) Względnie społecznie nie pozwała, dziś na masowe redukcje pracowników wogóle Tembardziej zaś nie miałyby to racji w Instytucjach ubezpieczeń społecznych, gdyż zredukowali pracownicy przestaliby wtedy pobierać wynagrodzenie za pracę, a równocześnie te same Instytucje rozpoczęłyby im wypłacać zasiłki z tytułu bezrobocia;

f) Koszty administracyjne wzrosły tylko procentowo i to na skutek obniżenia się przypisu składek — natomiast kwotowo są one znacznie mniejsze od kosztów tego rodzaju w poprzednich latach.

Trzeba więc Instytucjom ubezpieczeń społecznych postawić pewien czas do uregulowania swoich spraw wewnętrznych i dostosowania się do zmienionych warunków pracy — a w międzyczasie zaniechać gołosłownych ataków i przesadnych pretensyj pod ich adresem!

W ostatnich tygodniach pojawiło się w prasie poznańskiej i pomorskiej kilka wzmianek na temat ubezpieczeń społecznych, alarmujących opinję publiczną, a wymagających sprostowania względnie wyjaśnienia. I tak tutejszy „Kurjer Poznański” oraz wychodzący w Grudziądzu „Goniec Nadwiślański” krytykują wysokość składek ubezpieczeniowych służby domowej, wyrażając obawę, że niejedyną procedurą oddalił wogóle służbę nie chcąc płacić za nią wysokich składek.

Podobne obawy wyraża też „Dziennik Poznański” który w artykule z dnia 21. marca br. twierdzi m. in., że doszorem domowym w Warszawie względnie na prowincji grożą masowe zwolnienia z pracy tylko dlatego, że warszawska Ubezpieczalnia Społeczna przy obliczaniu składek należnych od tego rodzaju pracowników przyjęła za podstawę wartość zajmowanych przez nich mieszkań na 45 zł miesięcznie, co spowodować miało niestosunkowy wzrost składki obliczanej od sumy zarobku w gotówce plus wartość mieszkania.

Nawiązując do tych i tym podobnych faktów wymienione pisma atakują Instytucje ubezpieczeń społecznych oraz ich władze nadzorsze i mobilizują przeciw nim opinję publiczną.

W chwili obecnej „Kurjer Poznański”, podał już informację, że składki ubezpieczeniowe służby domowej w Poznaniu osiągną wydatnem obniżeniem i to już w najbliższych dniach. Wzmianka ta odpowiada rzeczywistości, gdyż Ministerstwo Opieki Społecznej i Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu poleciły wszystkim Ubezpieczalniam Społecznym w Poznańskim i na Pomorzu przystąpić do obniżenia tych składek od 1-3. lub najdalej od 1. IV. br. Zmiana ta nastąpi zaraz gdy tylko PP. starostowie i prezydenci miast zatwierdzą przedłożone im przez odnośne Ubezpieczalnie oszacowania przeciętnych zarobków służby domowej w gotówce i w naturze.

Praktyczny efekt tej akcji będzie taki, że np. składka za przeciętną służącą wynosząca teraz w Poznaniu około 11 zł a w Toruniu około 10 zł miesięcznie spadnie na niespełna 6 zł wliczając w to już wprowadzenie dodatkowego ubezpieczenia wypadkowego oraz opłatę na Fundusz Pracy. Jeżeli zaś chodzi o dozorców domowych w Warszawie, to podane przez Dziennik Poznański cyfry są zupełnie mylne.

Nie chcemy tu posiadać Redakcji tego pisma o się woleć prawdopodobnie padła ona ofiarą pomyłki lub też nieścisłych informacji któregoś ze swych przygodnych korespondentów.

Mianowicie Ubezpieczalnia Warszawska oceniła wartość mieszkania dozorey, który ma 45 zł pensji w gotówce w Warszawie na 10 zł miesięcznie, a na prowincji na 5 zł miesięcznie — nie zaś na 45 zł jak twierdzi Dziennik Poznański.

Powyższe wyjaśnienia przyczyniają się niewątpliwie do zaspokojenia opinji publicznej.

Jeżeli zaś chodzi o całokształt zagadnienia, to nie możemy pominąć milczeniem faktu, że dominujący w niektórych ostatnich głosach prasy zarzut jakoby ubezpieczenie społeczne prawie nie daje ubezpieczonym, a tylko dbały o swoją nadmiernie rozburowaną administrację, jest gołosłowny i nieślusny, albowiem to tak lekceważone przez autorów artykułów „prawie nic” stanowi dziesiątki milionów!

Najlepiej zilustrują to nam następujące cyfry. Mianowicie w ciągu roku 1933 wypłacono tytułem świadczeń dla ubezpieczonych następujące kwoty:

1. Kasy Chorych Wojew. Poznańskiego i Pomorskiego	28 274.666,— zł
2. Zakład Ubezp. Prac. Umysł. w Poznaniu	6 493.049,19 zł
3. Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu	15.390.152,24 zł
4. Zakład Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie w Poznaniu	4.732.276,30 zł
co czyni razem 49.890.143,73 zł	

Jednym słowem z pobranych przez ubezpieczenia w Poznaniu i na Pomorzu w r. 1933 składek, okrągło 50 milionów wróciło zaraz do obłegu w postaci zasiłków i rent honorarjów lekarskich, zarobków aptekarzy itp.

Nie można więc twierdzić, że ubezpieczenia te narażają lub tembardziej marnują złożone im tytułem składek kwoty. Możliwie, że niewielka część z tych 50 milionów zmarnowała się wydłużona przez symulantów czy t. zw. chorych z urojenia, — ale więcej niż 90 proc. poszła napawo na ulżenie deli najbardziej potrzebnych, dla których ten tak z lekkim sercem wyszydany zasiłek z Kas Chorych lub jej przekaz do szpitala czy sanatorium stanowi nieraz rzeczywistość ostatnią i jedyną deskę ratunku!

Niedawno zaatakowano w miejscowej prasie Instytucje ubezpieczeń społecznych względnie ich władze nadzorsze na tle interpretowania zarządzeń Ministra Opieki Społecznej o odroczeniu pracodawcom spłaty zaległości powstałych przed 1. X. 1931 r. Z zarzutów tych wynikałoby, że dzięki jakimś dokonaniom przez Ubezpieczalnię Społeczną manipulacjom pozabawiono objętych temi algami pracodawców możności skrzyżowania z nich i sparatyzowania przez to praktycznie oddziaływanie wspomnianego zarządzenia.

Zarzut ten nie jest słuszny, gdy właśnie na podstawie okólnika Ministerstwa Opieki Społecznej z 17. XI. 1933 r. sprolongowało pracodawcom w Wojew. Poznańskim i Pomorskiem zaległości składek na łączną kwotę 6.482.128, na okres od 4 do 11 lat.

Pozatem skreślono im jeszcze wogóle (zbonifikowano) odsetki z wółki na łączną kwotę zł 1.013.518 — zaś powstałe odsetki od zaległości obniżono na 5,5 do 6 proc. rocznie.

Niezależnie zaś od powyższych ulg generalnych Ubezpieczalnia Społeczna w myśl wskazówek Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu zawierają korzystne dla dłużników umowy o rozłożenie spłaty zaległości na długoterminowe raty — i to nietylko zaległości powstałych przed 1. X. 1931, lecz i późniejszych.

Wogóle dłużnik wykazujący chociażby minimum dobrej woli może zawsze z Ubezpieczalnią de porozumienia i uzyskać dogodnie dla siebie warunki spłaty swych zobowiązań!

Nie można jednak wymagać by Ubezpieczalnia dopuszczala do zupełnego neglizowania przez niektórych pracodawców zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych lub też zawierała jakieś umowy czy ugody będące tylko grą na zwłokę zainteresowanych dłużników. Instytucje ubezpieczeniowe mają bowiem także duże zobowiązania z tytułu udzielanych ubezpieczonym świadczeń (jak należności lekarskie, aptekarskie, szpitalne itp.) i muszą je spłacać — a wierzyciele ich nie są dla nich tak względni, jak one dla swych dłużników.

Byłoby bardzo pożądanem, by każdy kto ma zamiar napisać krytyczny artykuł w sprawach dotyczących ubezpieczeń społecznych poinformował się uprzednio w interesującej go kwestji w odnośnej Instytucji lub też u jej władz nadzorczych.

Z Tow. Pszczelarzy nadesłane do naszej Redakcji następujący artykuł:

Z obcych czasopism pisze „Die Biene und ihre Zucht”. Dwa wypadki podpadającej sily leczniczej jadu pszczoelnego podają Dr. Doenhoff i Kaplicky do publicznej wiadomości. Pierwszy z nich został użądzony w lewą powiekę blisko skroni. Trzy dni później użądliła go pszczoła w to samo miejsce, potem zjawil się okropny ból, nie p mogły złamać okłady. Ból stał się tak silny, że ani jad ani pił, smęczenie i senność wpędziły go do łóżka. W głowie szalony ból, w skroniach palenie i rwanie w uszach. Nareszcie usnął. Po przebudzeniu się usłyszał bicie zegaru z pobliskiej wsi, którego nie słyszał od dwóch lat, gdyż wskutek zaciębnienia był ślepy.

Katarzyna W. cierpiała na reumatyzm w mięśniach i ścięgnach głowy i plerał przez 4 tygodnie. Dr. Doenhoff dręczył ją przez dwa tygodnie hiszpańską muchą i piastem gorczycazym. Pewnego razu lekarz, odwiedzając chora, zastał ją w przedsiłonku przy szorowaniu. Na pytanie lekarza o zdrowienko odpowiedziała, że czuje się dobrze, gdyż przy padkowo przyszył do niej iany lekarz; pszczoła użądliła ją w szyję, dostała wysypkę na całym cieie, a że do tego przylączyła się febra, musiała się połozyc. Gdy następnego dnia wstała, nie było reumatyzmu ani śladu.

Moszczańka. W drugie święto Wielkiej Nocy zarządziło Stow. Młodych Polek w Skrzebowie swe doroczne przedstawienie teatr. p. t. „Kwiat paproci” i „Wesołe wiejaki”. Przedstawienie poprzedziło krótkie p. kier. szkoły L. Sosny. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna na sali p. Malesskowiej w Moszczance.

Stosunki mieszkaniowe w Poznaniu.

W Poznaniu jest co najmniej 700 rodzin bezdomnych. Magistrat poznański robi co może, by ulżyć tej nędzy. Ostatnio na terenach w Naramowicach na parcelach ćmset-metrowych potworzono działki, na których pobudowano altanki mieszkalne. W niezadługim czasie będą je mogli objąć bezdomni, którzy opłacać będą niewielkie sumy jako czynsz i amortyzację. Kosztem 1500 zł pobudowano drewniane altanki mieszkaniowe, składające się z przedsiłonku, izby mieszkalnej na 4 do 5 osób i kuchni, oraz małego budynku gospodarczego, z ustępem, drewnianym, obórką dla drobiu i małego inwentarza.

Są to domki drewniane o podwójnych ścianach, wypełnionych plewami jęczmiennymi, które dawać mają odpowiednią izolację. Pierwsze 20 już wzniesionych altanek mieszkalnych wybudowano z funduszu miejskiej opieki społecznej. Do budowy dalszych 50 altan mieszkalnych przystąpi miasto w najbliższym czasie. Celem zaopatrzenia mieszkańców osiedla altankowego w wodę, projektuje się na terenie wspomnianych parcel budowę 7 studni.

Idea osiedlenia bezrobotnych-bezdomnych w altankach mieszkaniowych na własnych ogródkach użytkowych jest niewątpliwie bardzo doniosła i celowa. Miejska opieka społeczna pozbedzi się kłopotu ich utrzymywania, które mimo najstaranniejszych wysiłków nie może być wystarczające. Ludzie muszą sobie radzić możliwie sami. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, pisze „Kurj. Pozn.”, że bezrobotny znajduje raz po raz doraźne zatrudnienie, to przy prowadzeniu własnego gospodarstwa ogródkowego i drobnoinwentarzewego (kury, króliki, koza) łatwiej będzie mógł wyżywić rodzinę, aniżeli bezrobotny i bezdomny, pozbawiony nietylko źródeł dochodu, ale i możliwość dorobienia czegokolwiek na własnem gospodarstwie ogródkowem.

W Poznaniu wybudowaną będzie kolonia 100 will.

Ze względu na rozpoczynający się na wiosnę sezon budowlany w jednej z najładniejszych dzielnic Poznania ma powstać nowa kolonia stu will budowanych jednocześnie. Wille te będą komfortowo urządzone i budowane według ostatnich wymogów higieny i nowoczesnej techniki budowlanej. W związku z tem Targi Poznańskie (29. kwietnia do 6. maja 1934) organizują duży dział budowlany, do którego zgłosiło się już wiele firm zarówno krajowych jak i zagranicznych. Leży w interesie wszystkich firm tego działu, by zechciały skorzystać z realnych możliwości, jakie udział w Targach Poznańskich w sekcji budowlanej dla nich stwarza, ze względu na wykonanie tego ogromnego obiektu budowlanego.

Koszty utrzymania w więzieniach.

Ogłoszono rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie kosztów utrzymania w więzieniach i aresztach gminnych.

Wysokość kosztów utrzymania tymczasowo aresztowanych i skazanych ustalono od dn. 1 kwietnia br. na 1 zł za każdy dzień, z czego na koszty żywienia przypada 45 gr.

Wysokość kosztów żywienia w przypadkach wykonania kary w aresztach gminnych w okręgach sądów apelacyjnych w Lublinie, Warszawie, Wilnie, w okręgu sądu okręgowego w Kaliszu, oraz w okręgach sądów grodzkich w Aleksandrowie, Brześciu Kujawskim, Chodczu, Lipnie, Radziejowie i Włocławku ustalono na 60 gr. od osoby na każdy dzień.

TARGOWISKO MIEJSKIE W POZNANIU. 4 4

Bydło: Pełnomięsiste, wytuzzone nieoprzęgane	64 — 70
Mięsiste tuczono młodsze do 3 lat	54 — 62
Mięsiste tuczono starsze	48 — 52
Miernie odtwyżone	40 — 44
Cielęta: Najprzejdniejsze cielęta wytuzzone	72 — 80
Tuczono cielęta	66 — 70
Dobre odtwyżone	54 — 60
Miernie odtwyżone	48 — 52
Świnie (tuczanki): Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	80 — 84
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	74 — 78
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	70 — 72
Mięsiste świnie ponad 80 kg.	62 — 68
Miodory i późne kastraty	70 — 80